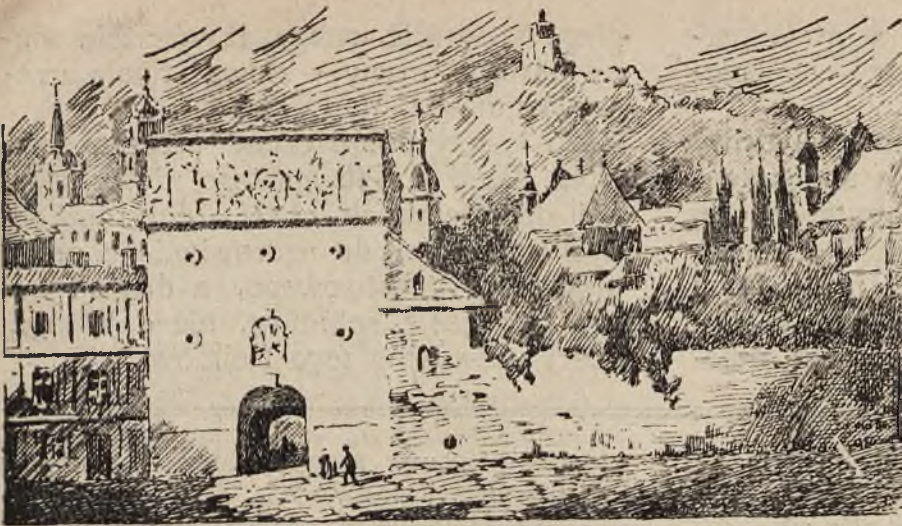
3-go kwietnia 1927 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 14.
Pismo tygodniowe dla miast i wsi.
CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/0) za tekstem 10 groszy.
Conto czekowe 80187.
ADRES: Wilno, Dominikańska 4.
Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.
ROK VII.

GŁOS WILEŃSKI

Słowa i czyny.

W poprzednich numerach „Głosu Wileńskiego“ zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na poparcie, jakiego udziela rząd p. Piłsudskiego stronnictwom lewicy w ich walce przeciwko istotnej naprawie Rzeczypospolitej, a w szczególności przeciwko zmianie prawa wyborczego (ordynacji wyborczej) do Sejmu i Senatu.

O znaczeniu i konieczności naprawy ordynacji wyborczej pisaliśmy również, jak też pisaliśmy o projektach zmian, które wniosły pod obrady komisji konstytucyjnej Sejmu stronnictwa narodowe.

Przypominamy również, że lewica początkowo całkiem opuściła posiedzenia komisji, lecz następnie, widząc, iż praca szybko postępuje naprzód, powróciła, ale poto tylko, by prace stronnictw narodowych w miarę możności zatamować lub całkiem uniemożliwić.

Istotnie obrady nad projektami zmian ordynacji wyborczej szły coraz wolniej, gdyż lewicowcy zgłaszali coraz więcej sprzeciwów i zastrzeżeń. Szczególniej gorąco sprzeciwiano się zmniejszeniu ilości posłów i senatorów.

Jednakże praca, chociaż bardzo wolno, lecz posuwała się naprzód i można było mieć nadzieję, że w przeciągu tygodnia komisja upora się ze swoim zadaniem i projekt zmian prawa wyborczego wejdzie pod obrady Sejmu.

Niestety, w tym miejscu lewicy przyszedł z pomocą rząd, zamykając sesję sejmową, gdyż właśnie Sejm ostatecznie uchwalił budżet, dając rządowi możność ściągania podatków i wydatkowania pieniędzy na rok 1927.

Z zamknięciem sesji sejmowej ustaje również praca komisyj, a co zatem idzie, i praca nad zmianą prawa wyborczego.

To samo da się powiedzieć o innych pierwszorzędnych ustawach, jak ustawa samorządowa i ustawa o zgromadzeniach.

W ten sposób rząd chce uniemożliwić Sejmowi uchwalenie niezbędnych dla uzdrowienia Ojczyzny praw.

Wprawdzie Sejm może zebrać się pomimo woli rządu, a nawet i wbrew tej woli, jeżeli jedna trzecia część posłów zażąda od marszałka zwołania Sejmu, lecz wymaga to czasu, a przecież termin nowych wyborów się zbliża i Sejm musi spieszyć, jeżeli istotnie pragnie, by Sejm przyszły był ciałem zdolnem do pracy.

Dlatego też każdy, kto dziś uniemożliwia Sejmowi pracę, idzie na rękę stronnictw lewicowych i t. zw. mniejszości narodowych, którym istotnie doga-

dza jedynie Sejm rozbity na małe partyjki, Sejm wiecznie kłócący się i niezdolny do pracy.

Lecz Naród polski, ten prawdziwy gospodarz państwa, domaga się istotnego uzdrowienia ustroju Rzeczypospolitej i musi ludziom stojącym dziś u steru władzy, a w szczególności p. Józefowi Piłsudzkiemu, przypomnieć piękne słowa i hasła, rzucane w maju roku ubiegłego i zwrócić uwagę, iż wreszcie winny nastąpić czyny — słowa i hasła urzeczywistniające.

Niestety dotąd czyny przeczą słowom. Rząd p. Piłsudskiego nie wykazał ani dostatecznych chęci, ani niezbędnych zdolności do uzdrowienia chorego organizmu państwowego, a dzisiaj, zamykając sesję sejmową, nie daje możności uczynienia tego Sejmowi.

Znaczenie wywozu jaj, masła i sera.

Artykuł ten, jako niezwykle ciekawy i omawiający sprawy niezmiernie ważne dla życia gospodarowego pozwalamy sobie przedrukować z „Gazety Gospodarczej". Jednocześnie przypominamy, że tonna, jest to 1000 kilogramów czyli 60 pudów.

Do roku 1926 wywóz masła w naszym bilansie hadlowym nie odgrywał żadnej roli. Przeciwnie nawet, w latach ubiegłych przywoziliśmy masła z zagranicy więcej niż wywoziliśmy.

Dopiero rok ubiegły zmienił tę sprawę zasadniczo, co uwidocznia poniższe zestawienie:

	Tonny	Tysiące zł. w zł.
Wywóz	5.548	13.302
Przywóz . . .	66	201
Wywóz na czysto	5482	13.101

Jeżeli przeliczymy te 13 miljonów złotych w złocie, na złote obiegowe, t. j. takie, które mamy w ręku, okaże się, iż za masło zagranica zapłaciła nam 22 i pół miljona złotych—jest to sumka wcale pokaźna.

Jaj w roku ubiegłym wywieźliśmy 58,566 tonn (5,856 wagonów) za 74 miljony 235 tys. zł. w złocie, co równa się 127 i pół miljonom złotych obiegowych. To już jest suma bardzo poważna.

Sera wywieźliśmy 2,024 tonny za 2,681 tys. zł. w złocie, — przywieźliśmy 332 tonny za 644 tys. zł. w złocie. Wywóz na czysto 1,692 tonny za 2,037 tys. zł. w złocie.

Przy przeliczeniu za złote obiegowe wywóz czysty sera daje nam $3\frac{1}{2}$ miljona złotych.

Gdy podsumujemy te liczby, to okaże się, że zagranica zapłaciła nam za masło jaja i ser (wagi 65,740 tonny) $153\frac{1}{2}$ miljona złotych.

Wywieźliśmy, sprzedaliśmy i... cicho.

A teraz, dla lepszego zrozumienia doniosłości wywozu tych trzech produktów przyjrzyjmy się wywozowi naszego zboża w roku ubiegłym.

Wywieziono	Tonn	Za tys. zł. w zł.
Przenicy	53,011	14,071
Żyta	222,695	39,741
Jęczmienia. . .	138,011	25,214
Owsa	62,818	10,649
Razem	476,535	89,675

Jeżeli znowu dla lepszego zobrazowania przeliczyliśmy 89 miljonów 675 tys. zł. w złocie na złote obigowe, to otrzymamy 154 miljony 231 tys. złotych obiegowych.

Nadmienić muszę, iż w roku ubiegłym przywieźliśmy tych czterech gatunków zbóż 21'670 ton za 8,6 mil. zł. obiegowych.

Wywieźliśmy zboże, sprzedaliśmy.,. i ile to było krzyku. Elewatory cła ochronne, głód, całe książki zapisano o tym wywozie, naradzano się, kłócono. A rezultat? zaraz zobaczymy.

Wywieziono:
Masła, jaj i serów za $153\frac{1}{2}$ miljona zł.
Zboża za $145\frac{1}{2}$ miljona zł.

Okazuje się z tego zestawienia, iż za „głupie" jaja, sery i masło otrzymaliśmy 8 miljonów złotych więcej niż za wymienione zboże.

A przecież rolnictwo nasze opiera często swój byt tylko na plonie zbóż. Wiemy jednak z bolesnego doświadczenia, iż są lata urodzaju (rzadkie) i lata klęskowe (jakże częste!!) Pamiętamy rok 1924. W tym to roku zboża nietylko nie starczyło na wywóz, ale musieliśmy jeszcze z zagranicy przywieźć za 200 zgórą miljonów zboża i mąki.

Zdajemy sobie sprawę, iż podstawą naszego bilansu handlowego jest wywóz produktów rolnictwa. Przypomnijmy sobie, iż jedną z przyczyn załamania się złotego w połowie 1925 roku był właśnie przywóz zboża z zagranicy. I czy tak stale dobrobyt ogółu mieszkańców Polski ma zależeć tylko od deszczu lub słońca?

Ci rolnicy, którzy należą do spółdzielni mleczarskich wiedzą, jak duże dochody mają od swoich krów. Ale tych jest jeszcze tak mało! A reszta? A no, po staremu dostaje często w skórę.

Powiększenie dochodu od krów czy kur, to zabezpieczenie się przed klęską nieurodzaju z jednej strony, z drugiej zaś — wyzyskanie nowego źródła dochodu.

Ż cyfr podanych na początku artykułu widzimy, jak niezmierne znaczenie ma dla naszego państwa rozwój mleczarstwa, jajczarstwa i serkarstwa.

Dla tych wszystkich przyczyn, ogólnopaństwowych i osobistych, rolnicy powinni zrozumieć, iż podstawą ich bytu, jest mleczarnia i zbiornica jaj i na terenie każdej gminy powinna wirówka huczeć choć w spółdzielni mleczarskiej.

Trzeba pamiętać, że mleczarnie i zbiornice jaj zawsze sporo dochodu przyniosą, a w razie nieurodzaju zboża, — chronią rolnika od nędzy ostatecznej.

G. J. Piętka,
Wydział Spółdzielni Mleczarskich,
Związku Spółdzielni Polskich.

Co słychać na świecie.

FRANCJA.

Cudowne uzdrowienie. Gazety francuskie ostatniemi czasy wiele piszą o cudownym uzdrowieniu, jakie miało miejsce w roku 1923 w Lourdes (czytaj Lurd) a obecnie znalazło swoje potwierdzenie. Chodzi tu o cudowne uzdrowienie inwalidy Tragnera Johna z Liwerpoolu. Tragner był ciężko ranny w głowę i w prawe ramię, wskutek naruszenia kory mózgowej był częściowo sparaliżowany, zwłaszcza dolne kończyny miał bezwładne, jednocześnie nawiedzały go bolesne epileptyczne napady. Wszystkie zabiegi lekarskie zawiodły. Człowiek ten był prawdziwą ruiną. W roku 1923 odbył pielgrzymkę do Lourdes i w czasie procesji z Przenajświętszym Sakramentem został nagle uzdrowiony. Mógł powstać na nogi, wszystkie ślady paraliżu znikły, a rana na czaszce poczęła się zabliźniać. Obecnie komisja lekarska skonstatowała jego uzdrowienie ponownie. Jest mężczyzną w pełni władz, jest szoferem ciężarowego auta, a więc pracuje w warunkach, wymagających dużej siły i zręczności. Uzdrowienie to należy do największych cudownych wydarzeń w Lourdes.

ANGLJA

Pierwszy dzwon w Anglji. Według dawnych ustaw reformacyjnych nie wolno było katolikom w Anglji mieć na swoich świątyniach dzwonów. Jak wiadomo, w końcu ubiegłego roku ustawy te przestały obowiązywać. Wobec tego przystąpiono do zawieszenia dzwonów. Pierwszy taki dzwon został poświęcony niedawno przez biskupa Butta. Dzwon ma zawisnąć na wieży kościoła św. Brygidy w Islewertz. Wieża ta obecnie się buduje. Ale już na Wielkanoc „Św. Michał“ — takie imię ma dzwon — zadzwoni pierwsze radosne Alleluja!

NIEMCY.

Zaburzenia komunistyczne ciągle wybuchają ostatniemi czasy w najrozmaitszych miastach niemieckich. Zaburzenia te, jak wogóle wszelkie wystąpienia komunistów, tłumi nietylko policja, lecz również ludność, a w pierwszym rzędzie organizacje wojskowe i półwojskowe.

Właśnie przed kilku dniami w pobliżu podmiejskiego dworca berlińskiego Lichterfelde przyszło do starcia między członkami komunistycznej orkiestry z 25 osób, a oddziałem hittlerowców, złożonym z 250 ludzi. Wkroczyła policja. Z obu stron padły strzały i posypały się kamienie. Czternaście osób było rannych, z tego sześć ciężko. Dokonano licznych aresztowań.

LITWA.

Zbliżenie litewsko-łotewskie nastąpiło w ostatnich czasach na skutek zawarcia przez Łotwę umowy z Rosją sowiecką, o czem pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu“. Jest to niewątpliwie dzieło rąk niemieckich, gdyż Niemcy w ten sposób pragną stworzyć pomost pomiędzy Rosją i Niemcami i grozić Polsce od północy i wschodu.

Niestety rząd nasz nie potrafił przeciwstawić się polityce Niemców, a rozmaici nieodpowiedzialni politycy i gazety w rodzaju „Głosu Prawdy“ swojemi pogróżkami i pobrzękiwaniem szabelką ostatecznie pchają Litwinów w objęcia Niemców.

JUGOSŁAWJA.

Zatarg z Włochami zapewne w najbliższych dniach zostanie zażegnany, chociaż w pierwszej chwili zapanowało w Jugosławji wielkie wzburzenie i doszło nawet do bardzo ostrych manifestacyj przeciwko Włochom w parlamencie Jugosłowiańskim. Jednakże wreszcie rozwaga wzięła górę i poczęto szukać sposobów załagodzenia sporu.

Wielkie mocarstwa zaproponowały Jugosławji i Włochom wysłanie komisji złożonej z przedstawicieli Anglji, Francji i Niemiec dla zbadania, czy zarzuty stawiane przez Włochów Jugosławji są słuszne.

Rząd jugosłowiański zgodził się na tą propozycję i należy się spodziewać, że rząd włoski również wyrazi swoją zgodę.

ROSJA.

Werbowanie ochotników do Chin. Wobec wypadków w Chinach, władze „biał. okręgu wojennego“ w Mińsku wydały rozkaz rozpoczęcia przyjmowania do armji ochotników, urodzonych w latach 1903, 1904 i 1905 oraz starszych roczników. Przyjmowanie ochotników trwać będzie do 1 maja r. b.

CHINY.

Powodzenie wojsk kantońskich trwa w dalszym ciągu. Niemal jednocześnie z zajęciem Szanghaju, o którem pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu“, nastąpiło zdobycie drugiego wielkiego miasta, Nankinu. W Szanghaju wojska kantońskie zajęły tylko dzielnicę chińską, gdzie dokonano licznych mordów i rabunków. Do dzielnic zamieszkałych przez europejczyków wojska kantońskie nie weszły, lecz luźne bandy próbowały się tam wedrzeć, jednakże zostały rozbite i rozbrojone niezwłocznie przez oddziały wojsk angielskich, francuskich bądź amerykańskich. Natomiast w Nankinie, również w dzielnicach cudzoziemskich dokonano rabunków i mordów. Gazety donoszą o śmierci konsula japońskiego oraz o poranieniu konsula angielskiego. Wielu śuropejczyków oraz japończyków miało ponieść emierć.

Większość jednakże cudzoziemców, porzucając mieszkania i dobytek, schroniło się na jedno ze wzgórz okalających Nankin. By uratować tych nieszczęśliwych od dalszych napaści ze strony żołnierzy kantońskich Anglicy wysłali pod Nankin kilka statków wojennych, które zbombardowały miasto i stanowiska wojsk kantońskich.

Obecnie pomiędzy dowódcą tych statków, a generałem kantońskim który zdobył Nankin, toczą się układy o ułatwienie cudzoziemcom wyjazdu z Nankinu. Podobno, po ostatnich zwycięstwach kantończyków władca północnych Chin, marszałek Czang Tso-Lin, chciałby ze zwycięscami zawrzeć pokój.

Niewątpliwie wypadki w Chinach znajdą niebawem odgłos i u nas w Europie, gdyż w gruncie rzeczy zwycięstwo kantończyków oznacza zwycięstwo Sowietów, a porażkę Anglji na terenie azjatyckim.

Z całej Polski.

Sejm i Rząd. Jak pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Wil.“, Senat zakończył obrady nad budżetem i przesłał go wraz z poprawkami uchwalonemi przez się z powrotem Sejmowi. Sejm większość poprawek Senatu odrzucił i przyjął budżet niemal bez zmian. W ten sposób budżet stał się ustawą.

Sejm już rozpoczął obrady nad ustawą o zgromadzeniach i miał niebawem przystąpić do obrad nad projektem ustawy samorządowej lecz rząd zamknął sesję sejmową. Posłowie i senatorowie rozjechali się do domów.

Jednakże należy się spodziewać, że po świętach wielkanocnych Sejm zbierze się na sesję nadzwyczajną na podstawie żądania podpisanego przez $^1/_3$ posłów.

Bardziej szczegółowo piszemy o tej sprawie we wstępnym artykule.

Likwidacja Hromady i N. P. Ch Po zlikwidowaniu centrali Hromady w Wilnie władze bezpieczeństwa przystąpiły do likwidacji hurtków i sekretarjatów w powiatach i miasteczkach. Członkowie hurtków, gdy się dowiedzieli o zamykaniu sekretarjatów, poczęli dobrowolnie znosić i oddawać policji swoje legitymacje członkowskie.

W większości wypadków zamykanie sekretarjatów Hromady odbywało się całkiem spokojnie. Zaledwie w paru miejscowościach natrafiono na opór.

Tak naprzykład, we wsi Nowiny powiatu Mołodeczańskiego prezes hurtka, Naum Trzeciak, usiłował uniemożliwić policji zabranie papierów i pieczątek. Trzeciaka oddano pod sąd.

W Postawach w lokalu hurtka znaleziono fabrykę fałszywych dwuzłotówek.

Z około 500 hurtków znajdujących się w województwie Wileńskiem zlikwidowano już przeszło 400.

W województwie Nowogródzkiem zlikwidowano z górą 300, zaś w Białostockiem 200.

Wielu działaczy Hromady, szczególnie w powiatach Stołpeckim i Baranowickim, mając rozmaite grzechy na sumieniu, uciekło do Sowdepji. W wielu miejscowościach znaleziono w czasie rewizyj broń, głównie rewolwery i karabiny rosyjskie.

Również likwidacja Niezależnej Partji Chłopskiej szybko postępuje naprzód. Zamknięto i opieczętowano sekretarjat N.P.Ch. w Warszawie.

W czasie rewizji zjawił się w sekretarjacie poseł Ballin, który chciał uniemożliwić czynności policji twierdząc, że to jego mieszkanie.

Jednakże p. posła wnet umitygowano i na drzwiach sekretarjatu N. P. Ch. zawieszono zamek i pieczęcie.

Wykrycie centrali komunistycznej w Warszawie. Władze bezpieczeństwa wpadły na trop działalności centrali komunistycznej w Warszawie. W piątek 25 i w sobotę 26 marca dokonano szeregu rewizyj w dzielnicy żydowskiej. W czasie rewizyj ujawniono 2 tajne drukarnie komunistyczne oraz sekretarjat generalny komunistycznej partji Polski. Znaleziono skład listów, papierów i wszelkiego rodzaju odezw bolszewickich, oraz kilkanaście tysięcy złotych gotówki. Ponadto aresztowano kilku wybitnych kierowników roboty komunistycznej w Polsce.

Z papierów i dokumentów zabranych podczas rewizyj ustalono ścisłą łączność partji komunistycznej z „Białoruską Hromadą“ oraz z N. P. Ch.,, a przedewszystkiem ustalono, że zarówno N. P. Ch. jak i Hromada otrzymywały od centrali komunistycznej pieniądze. Policja w dalszym ciągu prowadzi dochodzenia wyłapując coraz to innych agentów bolszewickich.

Z WILNA.

Sąd nad hurtkowcami, Dn 27 września r. ub. we wsi Osinogródku, pow. Postawskiego w miejscowej cerkwi odprawiane było nabożeństwo z odpustem, które zgromadziło znaczną ilość mieszkańców z sąsiednich a nawet dalszych miejscowości.

Miejscowy hurtok Białoruskiej Włośc-Robot. Hromady usiłując wykorzystać tak znaczne skupienie włościan, ogłosił wiec na którem miał przemawiać filar „Hromady“, poseł Miotła.

Władze administracyjne nie dały zezwolenia na odbycie wicu, wobec czego został on odwołany. Jepnakże rozzuchwaleni hurtkowcy nie chcieli się pogodzić z nakazem władz i poczęli podburzać zebrany w cerkwi lud.

Wzburzeni członkowie „hurtka“ rozwinęli agitację za urządzeniem manifestacji protestującej przeciwko zarządzeniom władz.

To też, kiedy po nabożeństwie ludność opuszczała cerkiew, podniesiono czerwoną płachtę z napisem: „Żądamy zwolnienia więźniów politycznych“ i przy śpiewie białoruskiego hymnu „Długo my spali“, uformowano pochód liczący do 1000 osób.

Garstka policjantów z poblizkiego posterunku w liczbie 7 ludzi zagrodziła drogę, wzywając do rozejścia się. W odpowiedzi prowodyrzy poczęli lżyc przedstawicieli władzy i podżegali do wystąpienia czynnego przeciw nim.

Jednak energiczna postawa policji sprawiła, że tłum rozbiegł się, a podżegacze zostali aresztowani.

Przed sądem okrengowym w Wilnie stanęło 7-iu oskarżonych.

W wyniku przeprowadzonego przewodu sądowego pod przewodnictwem wice prezesa wydz. karnego p. Ant. Owsianki z pośród podsądnych skazano: Mikołaja Wasilewskiego i Teodora Samkowicza na osadzenie w domu poprawczym po 2 lata każdeg, zaś Piotra Krywionka, Hipolita i Piotra Wasilewskich po 6 miesięcy więzienia, zaliczając wszystkim skazanym na poczet kary po 4 miesiące więzienia.

Jana Łapo oraz Sebastjana Wróblewskiego, dla braku dowodów winy, uniewinniono.

Kwity depozytowe Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego z dnia 24 maja r. 1918 Nr Nr. 71 i 72 na złożone do depozytu Adolinarego Ołdakowskiego $4^1/_2$% listy zastawne Wileńskiego Banku Ziemskiego, nominolnej wartości Rb. 23 000, jako zgubione, unieważniają się.

Listy z miasteczek i wsi.

Miżańcy (pow. Wileńsko-Trocki).

W naszej wsi zdarzył się w połowie ubiegłego miesiąca następujący wypadek. Mianowicie, jeden z gospodarzy, nazwiskiem Sienkiewicz Sylwester, poszedł do stodoły młócić koniczynę, a gdy wlazł na pułap, pośliznął się i spadł głową w dół tak nieszczęśliwie, że czaszka pękła mu w 2-ch miejscach. Narazie Sienkiewicz miał jednak na tyle siły, że o własnych siłach wstał i przyszedł do mieszkania. Niebawem jednak poczuł się tak źle, iż odwieziono go do szpitala w Ejszyszkach, gdzie wkrótce zakończył życie. Pozostała po nim żona i małe dziecko.

S. Daglis.

Orany (pow. Wileńsko-Trocki).

W ubiegły czwartek zdarzył się u nas taki oto smutny wypadek.

Niejaki Bartoszewicz został zatrzymany za robienie pijackich awantur, a osadzony następnie w areszcie wyłamał drzwi, przez które usiłował zbiec. Żołnierz K. O. P., strzegący aresztu, widząc uciekającego, chciał go zatrzymać trzykrotnym okrzykiem „stój". Gdy jednak Bartoszewicz dalej biegł, żołnierz strzelił, raniąc uciekającego w plecy. W drodze do szpitala Bartoszewicz zmarł.

Takie oto smutny koniec może spotkać pijaka. W. M.

Mołodeczno.

Miasteczko nasze niebawem przeobrazi się w powiatowe miasto, bo z dniem 31 marca upłynął już termin prac nad zorganizowaniem powiatu mołodeczańskiego.

Jednocześnie zakończono już ostatecznie przebudową i remont gmachu dawnej rektyfikacji p. Gieczewicza, gdzie teraz ma się mieścić starostwo. Niewątpliwie będziemy posiadali jeden z najokazalszych, jeżeli istotnie nie najokazalszy, gmach starostwa. Będą się w nim mieściły nietylko biura urzędu starościńskiego, lecz również wszystkie inne urzędy powiatowe i mieszkania urzędników.

Obowiązki starosty narazie pełnić ma p. Jerzy Suchorski dotychczasowy zastępca starosty wilejskiego, z ramienia którego kierował dotychczas zarządem naszego powiatu.

Stworzenie powiatu mołodeczańskiego powitać musimy z prawdziwą radością. Ułatwi to niezwykle ludności stosunek z władzami, gdyż do Mołodeczna, jako położonego na skrzyżowaniu linji kolejowych, dojazd jest bardzo udogodniony.

Dnia 12 kwietnia odbędzie się poświęcenie gmachu i otwarcie starostwa. Na uroczystość ma zjechać wojewoda p. Raczkiewicz oraz wielu gości. Oby prace nowego starostwa rozpoczęły się pod szczęśliwą gwiazdą. *J. O—c.*

L i d a.

Dnia 20-go marca b. r. odbył się w Lidzie walny, doroczny zjazd członków lidzkiego koła związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zjazd przybył i prowadził zebranie delegat Wydziału Wykonawczego. p. Józef Dyla.

Ze sprawozdania z działalności koła za rok ubiegły, podanego przez p.p. prezesa koła Mieżwę i prezesa komis. rewizyjnej Pielaka, wynika, że koło lidzkie zw. inwalid. wojennych weszło na drogę twórczej pracy dla dobra organizacji i jej członków, których lidzkie koło liczy 230. Praca koła jest nacechowana duchem chrześcijańskim i patrjotycznym.

Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej zebrani przyjęli do zatwierdzającej wiadomości i wyrazili podziękowanie ustępującemu zarządowi.

Z zarządzonych nowych wyborów do zarządu weszli wszyscy dotychczasowi panowie z Mieżwą, Koszczykiem, Podhajną i Pielakiem na czele.

Zebranie odwiedzili zaproszeni przez zarząd ks. dziekan Bojaruniec, który w swem przemówieniu życzył inwalidom owocnej pracy i dr. Harniewicz, który z kolei, darząc koło inwalidów przyjaźnią i życzliwością, wezwał do wzmocnienia i rozszerzeni organizacji związku inwalidów wojennych, aby inwalidzi byli silni do obrony swych materjalnych interesów i służyli przykładem gotowości do obrony Ojczyzny i ustroju społecznego, opartego na praworządności i sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Przebieg zabrania był zgodny, rzeczowy i poważny, a zarazem świadczący, że młoda organizacja koła zw. inwalidów w Lidzie, mając dużo dobrych chęci, będzie pomyślnie się rozwijała ku chwale Ojczyzny.

Inwalidzi wojenni ze wszech miar zasługują na poparcie moralne i materjalne polskiego społeczeństwa i trzeba się spodziewać, że społeczeństwo to, na wzór Poznańskiego, utworzy patronat nad inwalidami wojennymi w Lidzie, celem skutecznego wywiązania się z obowiązków swych wobec ofjar wojny, któremi okupiliśmy naszą niepodległość. *Uczęstnik.*

Bieniakonie (pow. Lidzki).

Jedną z największych plag naszej gminy są niewątpliwie kradzieże leśne. Ukraść drzewo z lasu skarbowego, czy też prywatnego, nie uważa się u nas za kradzież i nawet starsi, poważniejsi i zamożniejsi gospodarze nie wahają się pojechać w nocy do cudzego lasu, by, korzystając z ciemności, zrąbać jedną lub drugą sosenkę. Wykryć taką kradzież niezmiernie trudno, bo sąsiedzie takiego złodzieja, chociaż i wiedzą kto nim jest, niechętnie wydają.

Mimowoli powstaje pytanie:

„Dlaczego, jeżeli sąsiad sąsiadowi ukradnie kurę lub prosiaka, powstaje odrazu cała awantura i sprawa idzie do sądu, a na kradzieże leśne nikt uwagi nie zwraca, chociaż nieraz skradzione drzewo kosztuje spory grosz?"

Przyczyna takiego zapatrywania się na kradzieże leśne leży w fałszywem rozumieniu, że ukradzenie drzewa jest mniejszem złem niż ukradzenie kury, owcy czy też świni.

I dlatego właśnie kradzieże leśne są u nas tak rozpowszechnione. Oto naprzykład, dokonano niedawno kradzieży w lesie dębowym, należącym do p. Józefa Gorskiego. Właściciel zwrócił się do policji bieniakońskiej, która w osobie starszego przodownika p. Gałeckiego wszczęła dochodzenie. Jakież było powszechne

zdziwienie, gdy się wykryło, że złodziejem kradnącym dąb z cudzego lasu był niejaki Adolf Suchocki, człek zamożny, który sam posiada ze 20 hektarów własnego lasu.

Wprost się nie chce w to wierzyć i gdyby nie dzielna nasza policja, nikt nie powziąłby nawet podejrzenia, a p. Suchocki cieszyłby się po dzień dzisiejszy jak najlepszą opinją. Sprawa już została skierowana do sądu pokoju w Ejszyszkach, który złodziejowi wymierzy niebawem surową karę. Może na przyszłość będzie on sam i jego otoczenie wiedzieć, że wszelkie przywłaszczenie cudzego imienia jest kradzieżą surowo przez Kościół i prawo potępianą.

Znajomek z Bieniakoń.

Lesnowo (pow. Dziśnieński).

Szanowna Redakcjo! Na samym wstępie muszę się przyznać, że prenumeratorem „Głosu" nie jestem, ale za to stałym nabywcą i czytelnikiem, gdyż u nas jest bardzo dogodnie nabywać „Głos" w każdę niedzielę, przed kościołem. Czytam też i inne gazety, jak: „Gazetę-Gospodarską", „Rolnika i Zagrodę", „Wolę Ludu", „Głos Prawdy", „Unję" i wiele innych. Jak zauważyłem, każde pismo poświęca miejsce na łamach swoich, nawołując w najróżnorodniejszy sposób do komasowania się wiosek. Nawoływania te, jak się dowiadujemy, urzeczywistniają się, nie są echem martwem, z każdym rokiem przybywa chętnych, do tej tak korzystnej sprawy i wierzę, że niema i jednego rolnika, któryby nie doceniał gospodarowania na futorze (kolonji). Ale nie oto mi chodzi. Chcę tu poruszyć sprawę nader ważną —utrzymania w całości, otrzymanych z komasacji futorów (kolonij), a która to sprawa zostaje przez pisma pominiętą.

Na naszych kresach wschodnich jest zwyczaj, że ojciec, mając dzieci, przed śmiercią swoją, nie dzieli majątku, a tylko aż po śmierci jego, spadkobiercy dzielą się sami i zawsze bywa tak: córki—siostry są spłacane jak niebądź, i nie otrzymują spłaty w gotówce, a tylko (w miarę możności) krowę konia, a synowie dzielą się ziemią: Jeżeli jest futor np.: mający 30 ha, a jest trzech braci, to otrzymują po 10 ha. Ci zaś, pozostawiając potomstwo, również dzielą te 10 ha na spadkobierców, i tak zamiast z wiosek tworzyć kolonję (futory) to z futorów tworzą się wioski. Tak też może się stać z temi kolonjami, które powstają z dzisiejszych komasacji wiosek, jeżeli pisma nasze nie zajmą się pouczaniem o utrzymaniu kolonij w całości. Przeto proszę Szanowną Redakcję o zaofiarowanie miejsca na łamach swego poczytnego pisma, jak również i osoby, któreby zechciały naukowo poruszać sprawę walki z rozdrabianiem gospodarów włościańskich.

Naprzykład, jak w Kongresówce: Rodzice mając dzieci starają się przed czasem, ażeby jedno z dzieci pozostawić na gospodarce, a resztę dzieci spłacać. Jest tak: Jeżeli ojciec przez czas swego gospodarowania nie uciułał kapitału na spłatę pozostałych dzieci i gdy już brak mu siły do prowadzenia gospodarstwa, przekazuje całe gospodarstwo jednemu z synów, lub córce dla siebie zastrzega dożywocie, a dla pozostałych dzieci naznacza spłatę w gotówce, zależnie od zamożności gospodarstwa. Dzieci pozostałe mają prawo być na ojcowiznie dopóki nie wyjdą zamąż lub się nie pożenią, zabierając należną im spłatę.

Zwyczaj taki uważam, za bardzo słuszny i korzystny, gdyż rodzice, czy też ten, któremu rodzice oddali pospodarstwo w całości i włożyli na niego obowiążek, spłacenia pozostałych braci i siostry, zmuszony jest do lepszej i bardziej wydajnej pracy, aby mógł jak najprędzej spłacić i następnie coś przysporzyć dla swojego potomstwa. Dziewczyna też, mając w ten sposób już określony posagą, wychodząc zamąż, do majątku męża wnosi pewien kapitał, którym mąż z kolei spłacić może swoje rodzeństwo, a sam wspólnie z żoną dziedziczy po ojcu majątek w całości.

A tu, na naszych kresach, jak wspomniałem, z tego powodu właśnie zakorzenione jest lenistwo i niechęć do oświaty i kultury, gdyż ani ojciec sam nie robi w ziemię i gospodarstwo żadnych układów, ani też nie wkłada obowiązku na spadkobierców do wykonania obowiązków, a tylko tak aby żyć. Pomiętam, jak zastępca p. starosty kiedyś do kilku zebranych gospodarzy mówił, że dotąd u nas będzie bieda, dopóki nie nauczymy się lepiej gospodarować i nie powiększymy plonów za pomocą lepszej uprawy i używania nawozów sztucznych.

Jeden z zebranych powiedział: „nam, panie starosto, kultura nie potrzebna, mój ojciec dawniej miał źróbka takiego!!.. a ja nie mam w co jechać". Ale zapomniał, że ojciec rozdzielił gospodarstwo na dzieci (spadkobiercy właściwie sami rozdzielili) i nie rozumiał, że tu i w tym wypadku potrzebna kultura.

Kończąc te moje uwagi, jeszcze raz proszę Szanowną Redakcję, by zechciała sprawie tej, jako niezmiernie ważnej, poświęcić nieco miejsca. Może przez poruszanie na łamach pism uda się nam zwalczyć szkodliwy zwyczaj niszczenia gospodarstw rolnych przez zbytnie rozdrabianie.

Tomasz Pętkowski.

Wiadomości kościelne.

Naznaczenia i przeniesienia. Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolity w składzie osobistym duchowieństwa zaszły nast. zmiany: ks. Nikodem Dziadul naznaczony na proboszcza do Belmontu dnia 28.II.1927 roku, ks. Zenon Worotyniec z Łunny przeniesiony do par. Mosty dnia 1.III.1927 roku, ks. Mieczysław Radziszewski, z Mostów do Łunny 1.III.1927 r., ks. Hipolit Malinowski z kamionki przeniesiony do Jęczmieniszek dn. 5.III.1927 r., ks. Mieczysław Sawicki z Wołkołaty przeniesiony do Kamionki dn. 5.III.1927 r., ks. Zenon Butkiewicz przeniesiony z Przewałki do Dukszt Święciańskich 11.III.1927 r., ks. Stanisław Micewicz z Giaranon do Przewałki 11.III.1927 r., ks. Józef Chlewiński z Zalesia do Gieranon 11.III.1927 r., ks. Stanisław Pietraszewski z Wesołuchy do Zalesia 10.III.1927 r., ks. Edmund Jankianiec z Mołczadzi do Wesołuchy 11.III.1927 r., ks. Mieczysław

Radziszewski, proboszcz w Łunnie, został mianowany dziekanem Łunnieńskim 10.III 1927 r.

Adoracja. W bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najśw. Sakramentu odbędą się:

w niedzielę	3 kwietnia	w	Suchowoli
w poniedziałek	4	„ „	Kozłowiczach
we wtorek	5	„ „	Rymszanach
we środę	6	„ „	Szarkowszczyznie
we czwartek	7	„ „	Porzeczu
w piątek	8	„ „	Rudawie
w sobotę	9	„ „	Sidrze
w niedzilę	10	„ „	Głębokiem.

Wizytacja pasterska. Od poniedziałku 28 marca J. E. Arcybiskup Metropolita Wileński rozpoczął wizytacje kanoniczne kościołów archidjecezji. Wizytacja rozpoczęła się od kościołów w Landwarowie i Rykontach.

Wiadomości praktyczne.

Nowe banknoty pięciozłotowe. Ministerstwo skarbu przystąpiło z dniem 25 marca do stopniowego wycofania będących w obiegu biletów zdawkowych wartości 5 zł. i do zastąpienia ich biletami państwowemi tejże samej wartości.

Nowy bilet państwowy 5 złotowy, wykonany jest z papieru, którego przednia strona jest koloru białego, odwrotna zaś posiada żyłki czerwone, nadające jej kolor jasno-różowy. Rysunki obu stron biletu w wymiarze 120×68 mm., utrzymane są w kolorze zielono-bronzowym.

Składanie zeznań o dochodzie. Niniejszem przypominamy, że, termin składania zeznań o dochodzie upłynął z dniem 31 marca r. b. przyczem jednocześnie ze złożeniem zeznania opłaca się połowę sumy podatku od zeznanego dochodu.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Antoniemu Korowackiemu. Wieś Stawiszewo poczta Kobylnik. W sprawie likwidacji serwitutu pastwiskowego nasz radca prawny p. Tadeusz Kiersnowski udzielił na zapytanie pańskie następującej odpowiedzi: „Zasadniczo przy likwidacji serwitutów pastwiskowych wieś otrzymuje $^1/_3$ część gruntów, na których ma prawo serwitutu, z tem jednak, że las rosnący na tej ziemi musi być w ciągu 3-ech do 5-ciu lat zdjęty przez właściciela.

Jeżeli jednak ogólny obszar lasu obciążonego serwitutem jest kilkakrotnie większy od ogólnej ilości gruntów nadziałowych danej wsi, to wydziela się więcej niż $^1/_3$ ogólnego obszaru odpowiednio (proporcjonalnie) do ilości gruntów nadziałowych. W tych wypadkach wieś może otrzymać od 65% do 200% ilości swych gruntów nadziałowych jeżeli las obciążony serwitutem był większy conajmniej 2 razy od ilości tych gruntów.

(Dz. Ustaw Nr. 10 z 1827 r. poz. 75 Rozp. Prezydenta Rz-plitej z 1. II 27 art. 37.) Co się tyczy drugiej sprawy poruszonej przez Pana w Jego liście, to na propozycję zgadzamy się i oczekujemy listów.

Panu Sankowskiemu Szczuczyn Lidzki. Jeżeli Pan otrzymał dwa razy odroczenie odbycia służby w wojcku na podstawie tego, że jest Pan jedynym żywicielem rodziny, której utrzymanie jest zależne od pracy Pana, to po ukończeniu 23 lat powinien Pan być wcielony do wojska stałego tylko na 5 miesięcy, po upływie których zostaje Pan przeniesiony do rezerwy. W innym wypadku może Pan otrzymać odroczenie, jeżeli przedstawi świadectwo dojrzałości i pobierania nauki w szkole wyższej, a nie średniej. Podanie należy składać do 25 czerwca.

Panu Ryszardowi Wołkowskiemu Wilno, Wodociągowa 20 m 3. List pański otrzymaliśmy. Odpowiadamy listownie.

Panu Wincentemu Masielowi. Konwaliszki. Aczkolwiek „rozmyslania" pańskie są w zasadzie słuszne, jednakże zamieścić je w „Głosie Wileńskim" nie możemy.

Panu F Gorskiemu m. Gorszczyzna poczta Bieniakonie. List pański z dnia 20. III. otrzymaliśmy. Na pytanie swoje z poprzedniego listu znajdzie Pan odpowiedź w Nr. 12-ym naszego pisma.

Ceny w Wilnie.

Wilnie na rynku w dniu 15 marca płacono

za 100 klg.:

żyta	42 zł. 00 gr.—44 zł. 00 gr.
pszenicy	47.00—48.00 zł.
jęczmienia browarnego	38 00—42.00 zł.
owsa	38,00-41.00 zl.

Za 1 klg.:

mięsa wołowego	2 zł. 00 gr.—2 zł. 40 gr.
cielęciny	1 zł. 30 gr.
baraniny	2 zł. 20 gr.
wieprzowiny	2 zł. 80 gr.—3 zł. 00 gr.
słoniny krajowej	3 zł. 80 gr.—4 zł. 60 gr.
smalca wieprzowego	4 zł. 50 gr.—4 zł. 80 gr.
masła niesolonego	5 zł. 50 gr.—7 zł. 00 gr.
„ solonego	5 zł. 00 gr.—6 zł. 00 gr.
Za 1 litr śmietany	1 zł. 40 gr.—2 zł. 00 gr.
Za 10 sztuk jaj	1 zł. 20 gr.—1 zł. 60 gr.

KALENDARZYK.

3	N.	Srodopostna, Jana Domozego.
4	Pon.	Sykstuta pap. Jana kap.
5	Wt.	Cyryla, Eustazego.
6	Śr.	Welerego, Anieli Wd.
7	Czw.	Balbiny P.
8	Piąt.	Hugona bisk. Teodory M.
9	Sob.	Franciszka z P.

Pierwsza kwadra dnia 9 godz. 10 m. 2 wiecz.

Ceny obcych walut

z dnia 29 marca 1927 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 92 gr.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Jak sobie radzi kobieta amerykańska.

Opowiadałyśmy niedawno naszym Czytelniczkom, jak dużo codziennej pracy ma do wykonania przeciętna kobieta amerykańska i jak wielkie zalety powinna posiadać, by tej pracy podałać.

Praca domowa, która dla wielu z naszych kobiet staje się ciężarem i przykrością, dla amerykanki jest fachem, zawodem. Ufna w swoje siły i zaradność, z całą energją zabiera się do zajęć ciężkich i powszednich, które stają przed nią od pierwszego dnia jej samodzielnego życia rodzinnego. Nie uważa siebie za pokrzywdzoną przez los, ani też nie liczy, że szczęśliwy przypadek uwolni ją od tych zajęć.

Do spełniania pracy domowej przyzwyczaja się od dziecka w domu, później w szkole, jako młoda dziewczyna, uczy się obowiązkowo gospodarstwa domowego. Po skończeniu szkoły uczęszcza na kursa wieczorne dokształcające, gdzie praktycznie uczy się kobiecej pracy domowej, czyta pisma, interesuje się radami i wskazówkami, które one podają, śpieszy na każdy pokaz nowych maszyn, wynalazków, jednem słowem szuka i sięga po wszystko, co może pracę jej ułatwić i usprawnić.

Tu rozwiać należałoby nasze błędne mniemanie, że Ameryka jest krainą cudownych wynalazków, maszyn, które same wszystko robią. Prawda, że wynalazki i ułatwienia ulżyły bardzo pracę kobiecie, gdyż dawniej była ona ponad siły, ale jednakże pracy tej całkiem nie zastąpiły. Jeżeli dla przykładu weźmiemy pralnię elektryczną, którą posiada każda rodzina robotnicza, to nam się zdawać może, że maszyna ta sama wszystko wykonać powinna, a tymczasem dowiemy się, że bieliznę swoją musi amerykanka zamoczyć na parę godzin w rozpuszczonem mydle, sprać z plam i dopiero włożyć do maszyny. Maszyna coprawda wypiera sama, podczas kiedy gospodyni gotuje obiad lub robi zakupy, lecz zaraz potem trzeba bieliznę przepłukać, farbkować, przepuścić przez drugą maszynkę-wyżymaczkę, umocować sznury, rozwiesić i przytwierdzić bieliznę spinaczami, wreszcie zdjąć i t. d. Widzimy więc, jak niewielką rolę odegrywa maszyna, a jak dużo czynności wykonać trzeba własnemi rękami. I tak jest ze wszystkiemi codziennemi zajęciami. Amerykanka posiada zlew z kranami z ciepłą i zimną wodą, posiada pendzle metalowe i bawełniane do zmywania naczyń, blat do ich ustawiania i osuszania, to znaczy wiele udogodnień, nie mniej jednak musi zmyć te naczynia sama, poświęcić na to czas i fatygę. Systematyczność, ład, porządek, jednakowe godziny pracy, odpoczynku, nauki, pożywienia, rozrywek, pozwalają kobiecie amerykańskiej zorganizować swoją pracę w domu, to też dzień gospodyni amerykańskiej płynie szybko i prawidłowo jak zegarek. Wstaje wcześnie, ubiera się w domowe ubranie: suknię w kształcie fartucha, czepeczek, pantofle na miękkich podeszwach i niskich obcasach i zabiera się do gotowania śniadania dla męża i dzieci, mężowi na drogę szykuje jeszcze przekąskę i kawę. Sprząta mieszkanie, ściera kurz i spełnia jedną z większych prac, przeznaczoną na ten dzień. Potem przebiera się, jedzie po zakupy, spotyka się z przyjaciółkami, a po powrocie zabiera się do przyrządzania najważniejszego posiłku — to jest kolacji. Po wieczerzy i zmyciu naczyń, w czem pomagają domownicy, odpoczywa, przedzierzga się w strojną panią i z całą niefrasobliwością używa rozrywek, na które w pocie czoła zapracowała.

Na każdy dzień w tygodniu ma wyznaczoną sobie pracę: co poniedziałek — pranie i suszenie bielizny, wtorek—prasowanie i reperacja, sroda—zakupy sprawunków dla siebie i rodziny, czwartek—zakupy żywności, piątek — sprzątanie gruntowne całego mieszkania, sobota — mycie okien, pieczenie ciasta, gotowanie obiadu na niedzielę, a wieczorem kąpiel całej rodziny.

W Ameryce jest piękny zwyczaj, że cała rodzina wciągnięta jest do pracy domowej. Każdy z domowników ma swój zakres pracy i każdy ją spełnia bez narzekania. Mąż pali w piecu, ogrzewającym cały dom, wynosi popiół i śmiecie do beczek, które dwa razy w tygodniu zabiera tabor miejski, czyści chodniki przed domem, ścina latem trawniki, naprawia i odnawia w miarę potrzeby dom. Ten podział pracy śmieszyć może niejednego naszego mężczyznę, ale amerykanie rozumieją doskonale, że właśnie podział pracy domowej wytwarza zainteresowanie się domem rodzinnym, że pomnaża cnoty rodzinne, że stwarza prawdziwe ognisko domowe, przy którem cała rodzina czuje się spokojną i szczęśliwą.

Do stworzenia wzorowej rodziny, wzorowego domu rodzinnego w bardzo wielkim stopniu przyczyniła się kobieta amerykańska, to też dzięki swoim zasługom, dzięki ciężkiej pracy, jaką podejmuje w trosce o dom, wywalczyła ona sobie niesłychane przywileje w rodzinie, społeczeństwie i prawodawstwie.

RADY PRAKTYCZNE.

Żórowiny już się kończą i coraz to będą droższe, czas największy usmażyć z nich sok, albo przygotować zapas soku surowego bez cukru w butelkach do pełna nalanych i starannie zakorkowanych. Sok taki przyda się na kisielki i galaretki dla dzieci, do wody i herbaty latem, to orzeźwia i odświeża.

Kto ma wędliny na letni użytek, niech je suszy na marcowym i kwietniowym wietrze.

Zakupów świątecznych nie odkładać na ostatnie dnie tylko po trochę załatwiać zawczasu.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia „RUCH", Wilno, Tatarska 6.